

Słowa otuchy od Piskorskiego z więzienia

23 marca 2019

Od kilku miesięcy trwa proces, oskarżonego przez prokuraturę przy współpracy tajnych służb, Mateusza Piskorskiego, o szpiegostwo. Wczoraj w sądzie, gdzie odbywała się kolejna rozprawa, na skutek zbiegu różnych okoliczności z Piskorskim nie udało mi się porozmawiać.

Bardzo żałuję, bo otrzymałem informację, że miał do przekazania opinii publicznej jakieś ważne informacje na temat tej farsy, która odbywa się za zamkniętymi drzwiami w tajemnicy przed społeczeństwem. Niestety proces ten to wielka kpina i jeśli wczoraj nie udało mi się z Piskorskim zobaczyć, będzie to możliwe tylko podczas następnej rozprawy, bo wyłącznie wtedy Piskorski opuszcza swą więzienną celę.

Następna rozprawa została wyznaczona jednak dopiero na 18 kwietnia. Przy tempie jednej rozprawy na miesiąc i przy założeniu potrzeby przesłuchania nawet kilkudziesięciu świadków proces ten może potrwać nawet kilka lat. I pewnie o to chodzi.

Zamiast rozmowy dla „Sputnika” przed kamerą tym razem przekazuję nagranie audio z rozmowy telefonicznej, którą przeprowadziłem. Wydaje się, że Piskorski całkiem nieźle się trzyma po prawie trzech latach odosobnienia. Długotrwały pobyt w areszcie, w którym rygor i warunki są dużo gorsze niż dla już skazanych odsiadujących wyroki w więzieniach, wpłynie na każdego człowieka. Nikt nie jest w stanie w pełni obronić swego umysłu przed degradacją, jaką powoduje pozbawienie człowieka wolności.

Zwłaszcza dotyczy to człowieka, który trzymany jest w więzieniu mimo tego, że nic złego nie zrobił. Piskorski siedzi w areszcie przede wszystkim dlatego, że ma własne poglądy,

inne niż obecna władza, i ośmielał się je głosić. W swoim przesłaniu do naszych czytelników Piskorski raczej oskarża system, niż się na niego żali. Zachęca innych do oporu i dodaje otuchy ludziom o podobnych jemu poglądach:

„Drodzy przyjaciele, koledzy. Niedługo minie trzeci rok, odkąd partia wprowadzająca do Polski bazy obcych wojsk trzyma mnie za kratami. Za co? Za to, że mówiłem głośno to, o czym myśli i mówi szeptem wielu Polaków. Mój proces utajniono, by aktualne polskie władze uniknąć mogły kompromitacji. Kompromitują się one jednak dostatecznie same, będąc przedmiotem drwin nie tylko w Polsce, ale też w Europie. Za wezwania do pokoju i zdrowego rozsądku trafia się dziś w Polsce za kraty. Za nawoływanie do opamiętania zostaje się więźniem politycznym. Dziękuję wszystkim za wsparcie i zainteresowanie mną. Nie bójcie się ich. Wszystkich ludzi niezależnych i racjonalnie myślących nie uda im się zamknąć. Mam nadzieję, że ludzi takich będzie coraz więcej.”

Pamiętamy chyba dobrze, jak PiS rozpoczął wojnę o sądy, twierdząc między innymi, że motywem proponowanych przez nich zmian w sądownictwie jest przewlekłość prowadzonych postępowań? W tym względzie mieli rację. Wszyscy wiemy, jak wygląda w naszym kraju postępowanie przed sądami. Postępowania w polskich sądach są po prostu skandalicznie długie i nie łatwo w nich o sprawiedliwość.

Ale jeśli to ma być ta „dobra zmiana”, że w procesie, w którym materiał dowodowy gromadzono przez dwa i pół roku, wyznacza się następnie jedną, nie dłuższą niż 4 godziny rozprawę w miesiącu, a człowiek cały czas siedzi w zamknięciu, to chyba nie o taką zmianę nam chodziło? Staje się to szczególnie istotne, gdy przypadek przewlekłości dotyczy osób, wobec których zastosowano areszt eufemistycznie nazywany „tymczasowym”.

Człowiek tymczasowo aresztowany jest przecież nadal tylko

podejrzanym czy oskarżonym, któremu nikt do czasu zapadnięcia wyroku przypisać popełnienia przestępstwa nie może. Sąd może go przecież nadal uniewinnić. W przypadku gdy ludzi sądzi się z tzw. „wolnej stopy”, przewlekłość też jest uciążliwa, ale przecież bez porównania mniej niż wtedy, gdy człowiek z tego powodu spędza swe życie w odosobnieniu, a nie raz w miesiącu wpada do sądu; gdy doprowadzenie raz na miesiąc na rozprawę jest swego rodzaju „rozrywką”, inną niż więzienny spacer, a dzień mniej monotony.

Takie przypadki, gdy mamy do czynienia z ludźmi aresztowanymi, są szczególnie wrażliwe, bo i konsekwencje złych działań czy zaniechań sądu dla uwięzionego mają bardzo dla niego dotkliwe skutki. Zmarnowanego za kratami czasu nie da się już odzyskać. Tym sąd się chyba jednak nie interesuje.

W najbliższy czwartek, 28 marca, o godzinie 11.00, sąd apelacyjny ma zdecydować o dalszym przedłużeniu aresztu.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com